



TEATR RAMPA
W WARSZAWIE

Czterdziestolatek

scenariusz, reżyseria
Joanna Drozda

premiera
15 września 2023

foto: Marek Zimakiewicz / Teatr Rampa w Warszawie

◆ Warszawa Czterdziestolatek

■ Zrobić musical z pięćdziesięcioletniego serialu Jerzego Gruzy i Krzysztofa Teodora Toeplitza – to pomysł, którego Rampie z pewnością zazdroszczą kierownicy innych stołecznych scen muzycznych. Bo też wszystko się w tym równaniu zgadza. Jest tekst kultury, który płynie w naszym krwiobiegu, są znane postaci, sytuacje, bon moty oraz czarująca piosenka skomponowana przez Jerzego Matuszkiewicza. W *Czterdziestolatku* zaklęty został duch miejsca i czasu: opowieść o gierkowskiej dekadzie w kwitnącej komunikacyjnymi inwestycjami Warszawie to przecież rezerwar żywych emocji i potencjalnie piękny prezent dla dzieci lat siedemdziesiątych. Opowieść o ludziach takich jak my, o tej dziwnej więzi społecznej zwanej sąsiedzkością, o wybojach małżeńskich, rodzicielskich, zawodowych, kryzysach męskości i wieku średniego. Przed twórcami takiego spektaklu stoi wreszcie niebagatelna szansa, by robiąc teatr rozrywkowy z piosenkami, popatrzeć na tę niezmiernie popularną i kochaną przez widzów produkcję z odrobiną krytycyzmu, który zwłaszcza dziś wydawałby się bardzo zdrowy. Premiera w Rampie miała miejsce na moment przed jesiennymi wyborami, a hasło „propaganda sukcesu” kojarzy nam się dziś już nie tylko z Gierkiem.

Joanna Drozda, autorka nowego scenariusza opartego na motywach serialu oraz reżyserka spektaklu, z pewnością jest świadoma wszystkich jego „zasobów”. Choć czerpie z nich bardziej lub mniej umiejętnie. Na samym początku przywołuje wspomnianego ducha miejsca. W wyświetlanym w prologu pastiszu Polskiej Kroniki Filmowej oglądamy Trasę Łazienkowską, przy której powstaniu w serialu pracował inżynier Stefan Karwowski. Twórcy roztropnie wykorzystali scenerię tego remontowego obecnie odcinka miasta: jako drogę prowadzącą z lewego na prawy i z prawego na lewy brzeg Wisły. Z kulturalnego „centrum” na kulturalne „peryferia”. Myśl o tym transferze, o łączności „dwóch Warszaw”, przyświeca dyrektorowi Michałowi Walczakowi od

początku dyrekcji, zaś spektaklowy Karwowski, pracujący człowiek w średnim wieku, nieustannie szukający ukojenia dla zszarganych nerwów i egzystencjalnego rozedrgania, mógłby być modelowym widzom Rampy. Chyba nie przypadkiem to właśnie w finale spektaklu bohater dozna swoistego rozpoznania i ostatecznie zaakceptuje swoją ułomną kondycję.

W *Czterdziestolatku* Drozdy osią historii jest bowiem oddelegowanie inżyniera Karwowskiego na Festiwal Piosenki w Opolu, by z wielkiej estrady, w świetle fleszy rozślawił monumentalną stołeczną inwestycję. To ciekawy pomysł fabularny, który – powiedzmy od razu – nie został przeprowadzony do końca. Spektakl uczciwie pokazuje znane z serialu postaci w nowych okolicznościach, akcentując zwłaszcza obyczajowe wątki, zawieszony gdzieś między latami siedemdziesiątymi a naszą współczesnością. Po drodze gubi się niestety intrygujący wątek propagandowy, finałowa sekwencja w Opolu to po prostu okazja do zaprezentowania składanki festiwalowych hitów, zaś sam Karwowski mówi tylko o sobie i swojej osobistej przemianie. Szczęśliwie bohatera swoim wokalnym talentem obdarzył Marcin Januszkiewicz, z charakterystycznym wąsikiem, który dziś triumfalnie powraca na twarzach mężczyzn w średnim wieku (w innej wersji obsadowej w tej roli Modest Ruciński). Ciekawie jest, po latach grania w Teatrze Powszechnym, zobaczyć znów w lekkim repertuarze Arkadiusza Brykalskiego. Wyróżnia się także sama Drozda jako wszędobylska Kobieta Pracująca, która na szczęście nie usiłuje mierzyć się z legendą Ireny Kwiatkowskiej, ale znajduje własny, bardziej współczesny klucz do tej postaci.

W scenicznym *Czterdziestolatku* rozczarowuje jednak nieumiejętność przetłumaczenia na scenę tego szarmu, lekkości, ale i atmosfery obyczajowego ekscesu, którymi charakteryzował się oryginał. Nostalgiczne rekwizyty epoki – prawdziwy maluch, meblościanka, tapczan – nie biją ze sceny uwodzicielskim blaskiem, piosenkom brakuje nośności i polotu. Szkoda też jednak zaprzepaszczonej szansy na wpuszczenie do tego kotła nostalgii jakiejś sensownej myśli na dziś – choćby o tym, jak kształtuje się zbiorowa pamięć epoki. Bo niby czemu musical miałby nie podjąć takiego tematu? ■

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK